Nr 148. Kraków, Środa 31 Marca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwukrotną	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ 20 „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Od Wydawnictwa.

»Nowa Reforma« już trzeci rok z rzędu

wychodzi dwa razy dziennie

najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju Silnie rozwinięty

dział informacyj telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniają »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

Po przesileniu.

Sześciomiesięczne przesilenie bałkańskie, jedno z najgroźniejszych, jakie od lat trzydziestu przeżyła Europa, skończyło się wreszcie niebywałym sukcesem Austryi. Zwyciężyła ona bez wystrzału nie tylko biedną, obałamuconą niesumiennemi obietnicami Serbię, ale także niefortunną jej protektorkę, Rosyę, wraz z obiema jej przyjaciółkami, Francyą i Anglią.

Przyczyny tego sukcesu są bardzo rozmaitej natury i wagi. Złożyły się na niego zarówno zręczność dyplomacyi austryackiej i energiczne poparcie sojusznika, jak przypadek i owa „odrobina szczęścia“, bez której najdzielniejsze nieraz kombinacye obracają się w niwecz. Najważniejszą jednak przyczynę sukcesu stanowiły objawy żywotności, której dowiodła Austrya, przeprowadzając z niezwykłą precyzyą częściową mobilizacyę swej armii. Ponieważ zaś o sile i żywotności państwa wyrokuje przedewszystkiem stosunek, w jakim do całości monarchii pozostają poszczególne, w skład jej wchodzące narody, przeto główna i najbardziej istotna przyczyna powodzenia polityki austryackiej na zewnątrz polega na tym właśnie stosunku.

Przez cały czas przesilenia informowaliśmy czytelników naszych o jego poszczególnych fazach i o grze interesowanych w niem czynników, konsekwentnie i możliwie dokładnie. Dlatego chcąc zastanowić się nad przyczynami sukcesu Austryi, pominiemy całą ich grupę zewnętrzną, jako dostatecznie już znaną, a zwrócimy uwagę na te właśnie czynniki wewnętrzne, które o sile warunkujący sukces zadecydowały.

Zaostrzona do ostateczności waśń narodowościowa w Austryi, która nieraz czyniła to dziwne, dziesięciojęzyczne państwo niezdolnem do wykonywania najważniejszych swych funkcyj, sprawiła, że za granicą zaczęło coraz więcej wyznawców zdobywać mniemanie, jakoby Austrya była już przeżytkiem państwowym, pozbawionym wszelkiej racyi bytu, którego ostateczna likwidacya jest tylko kwestyą czasu i sprzyjających warunków. Opinia tego rodzaju szerzyła się najbardziej tam, gdzie odpowiadała ukrywanym pragnieniom, a więc szczególniej w Rosyi, w której moda lekceważenia Austryi, stawała się tem bardziej powszechną, im bardziej sama Rosya stawała się dojrzała do poważnych amputacyj. Jeszcze bardzo niedawno poważne dzienniki rosyjskie ubolewały nad losem Austryi, twierdząc, że musiałaby ona uledz okropnej katastrofie, gdyby zdecydowała się tknąć tylko Serbii...

Umysły rosyjskie, dla których kategorya praworządności jest zupełnie obcą, nie mogły zrozumieć, że państwo, w którem padają gabinety z powodu bumlu burszowskiego, może być zarazem potęgą militarną zdolną do dyktowania swej woli sąsiadom, u których nietylko sprawy bumlowe, ale i zagadnienia bez porównania ważniejsze, załatwia się metodą skróconą — za pomocą nahaja i szubienicy... Z tej niezdolności zrozumienia ducha państwa praworządnego wyrosła w Rosyi naiwna wiara, że wybuchowi wojny z Serbią towarzyszyć będą powstania narodowe na wszystkich czterech końcach znienawidzonej monarchii. Naiwna ta wiara udzieliła się zapewne w pewnym stopniu także i kierującym sferom rosyjskim, skoro z takim uporem dążyły one do... nowej dla siebie Cuszimy dyplomatycznej.

Rzeczywistość zadała kłam wszelkim tego rodzaju mniemaniom i legendom. Narody w Austryi, aczkolwiek znaczna ich część z początku nie entuzyazmowała się bynajmniej wysoce niesympatycznym i niemal brutalnym sposobem przeprowadzenia aneksyi, zrozumiawszy, że zamierza z niej skorzystać Rosya, aby bogdaj w części urzeczywistnić proroctwo Gorczakowa, jakoby „grób Austryi był na Bałkanach“ — opuściły swe nieprzychylne wobec polityki bar. Aehrenthala stanowisko, solidaryzując się w jasnem zrozumieniu konieczności zgodnego współdziałania, celem odparcia zakusów Rosyi.

To było powodem, że parlament wiedeński, w którym w zwyczajnych czasach rząd musiał wysilać się na najbardziej skomplikowane sztuczki, aby uzyskać tzw. konieczności państwowe, z niezwykłą, wprost demonstracyjną gotowością uchwalił zarówno kontyngent rekruta, jak kredyty wojskowe, okazując wielką gotowość do niesienia poważnych ofiar, celem utrzymania i wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Austryi.

W tem zachowaniu się narodów w obu częściach monarchii habsburskiej wyraziła się bardzo dobitnie jej idea zasadnicza, polegająca na tem, że narody w Austryi widzą słusznie w swej do niej przynależności najmniejsze dla siebie zło, że cenią tę przynależność, jako formę kompromisu, który za cenę pewnych ofiar na rzecz całości, daje przynajmniej teoretyczną możność swobodnego rozwoju poszczególnym jej częściom. Jeżeli można mówić o „patryotyzmie austryackim“ tych wszystkich narodów, które z gotowością składały swoje ofiary na rzecz wspólnego państwa, to rozumieć go należy tylko w tym sensie, że patryotyzm ten jest wyrazem należytej oceny tych korzyści, które poszczególne narody w Austryi już osiągnęły i nadzieją dalszych korzyści, które te narody jeszcze najzupełniej słusznie osiągnąć pragną i usiłują.

I jeżeli całkowicie uzasadnionem jest twierdzenie, że w pojedynku br. Aehrenthala z Izwolskim zwyciężyła zasada sprawiedliwości narodowej, stanowiąca teoretyczną podstawę konstytucyi austryackiej, nad zasadą gwałtu krzywdy i bezprawia, panującą w Rosyi, to taksamo słusznem będzie twierdzenie, że w okazanej przez Austryę wewnętrznej jej sprężystości, zwyciężyło pewne, zaledwie w zawiązku się znajdujące usamodzielnienie narodów nad systemem centralistycznym, który przed czterdziestu laty uwieńczony został — Sadową. Jeżeli bowiem narody w Austryi, dzisiaj mając zaledwie mniej lub więcej uzasadnione nadzieje lepszej dla siebie przyszłości w tem państwie, okazały się dla państwa tak ofiarnemi, to o ileż bardziej wzrośnie ta ich ofiarność, jak rozmoże się ich gotowość do bronienia go przed wszelkimi wrogami, gdy znajdą one w niem rzeczywiście to, czego szukają: możliwie najszerszą swobodę indywidualnego rozwoju, możliwie najszerszą autonomię. Broni się danej rzeczy tem goręcej, im więcej ona przynosi pożytku. Narody austryackie tem większą też wartość będą przywiązywały do silnej na zewnątrz Austryi, im więcej będzie im ona mogła dać, im więcej korzyści zabezpieczy im jej istnienie.

Z tak imponującą sprawnością przeprowadzona mobilizacya, i ta siła moralna i materyalna, którą monarchia austryacka w czasach ostatnich okazała, była nietylko generalną próbą panującego w Austryi systemu wojskowego; była ona także, i to w stopniu jeszcze znaczniejszym próbą zasad jej systemu politycznego. Obie próby wypadły pomyślnie. Należy więc systemy te coraz bardziej i coraz szybciej doskonalić przez istotne wprowadzenie w życie ich zasad.

O konieczności tego przekonują oczywiste fakta i proste ich porównanie. Czem była Austrya w czasach, kiedy panował w niej ciasny centralizm oparty na ogólnej preponderancyi Niemców, a czem jest ona już dzisiaj, kiedy w perspektywie rozwoju historycznego zarysowuje się dopiero kontur Austryi federacyjnej, kontur Austryi, jako urzeczywistnienie idei współżycia narodów, opartej na równouprawnieniu, na wzajemnem poszanowaniu praw każdego z nich.

To eksperymentalne stwierdzenie faktu, że przyszłość Austryi leży na drodze jej rozwoju federacyjnego, a nie centralistycznego, uważamy za większą jeszcze korzyść dla monarchii i jej narodów, niż sukces jej w polityce międzynarodowej. — Z eksperymentu tego powinien też wysnuty być wniosek, że im rychlej nastąpi ostateczne zerwanie z tradycyami centralizmu biurokratycznego, tem większy przyniesie pożytek Austryi. Narody słowiańskie Austryi dowiodły dzisiaj, że wraz ze świadomością swoich praw w Austryi rozwinęły w sobie także świadomość i poczucie swoich wobec niej obowiązków, że więc na nich, jako na czynnikach „par excellence“ państwowych, polegać mogą sfery decydujące z taką samą co najmniej ufnością, z jaką polegały dotychczas na żywiołach niemieckim i madziarskim.

Im wcześniej słowiańska większość w Austryi uzyska należne sobie prawa, tem piękniejsza oczekuje przyszłość starą monarchię habsburską, która znajdzie jeszcze w historyi Europy zaszczytne dla siebie karty, jeżeli zrozumie, że i zadaniem jej i istotą jest nie podbój, jako taki, nie gwałt i krzywda, wyrządzana przez jedne narody drugim, ale wymiar równouprawnienia narodowego i wynajdywanie coraz szerszych i coraz doskonalszych form, wolności poszczególnych narodów.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 30 marca.

(Dwie niedziele. — Dr Pacek o polityce czeskiej).

Między ostatnią niedzielą w Wiedniu, a poprzednią, wielka była różnica. W niedzielę 21 b. m. panowało ogromne przygnębienie. Na ulicach Wiednia rozegrały się wówczas sceny poruszające do głębi każdego przechodnia. Ludzie, wyrwani ze stanowisk i stałych zajęć, maszerowali w długim pochodzie ku dworcowi południowemu, obok nich zaś, lub za nimi płaczące żony, matki, narzeczone, siostry, a nawet dzieci. Muzyka towarzyszyła temu oryginalnemu pochodowi, ale nie działała uspokajająco na nerwy rozdrażnione niezwykłym widokiem, zapowiadającym wypadki, na które psychicznie nie byliśmy wcale przygotowani. Te pochody widzieć można było także w dniach następnych.

Ostatniej niedzieli ulice Wiednia inny zupełnie przedstawiały widok. Pogłoski o zażegnaniu niebezpieczeństwa wojny, zanim zostały jeszcze autentycznie stwierdzone, rozszerzyły się z błyskawiczną szybkością, a ponieważ ludzie chętnie wierzą w to, czego sobie życzą, więc nikt nie wątpił, że pokój jest już w istocie zapewniony. Na szczęście wypadki tym razem nie zawiodły nadziei sangwiników. Jedna z najciekawszych walk dyplomatów europejskich zakończyła się bez rozlewu krwi. Słabość Rosyi ocaliła pokój europejski, dla którego potężna Rosya zawsze była niebezpieczeństwem.

Teraz wypadki wewnętrzne zwrócą większą na siebie uwagę. O stosunkach partyjnych wśród Czechów i celach polityki czeskiej poinformował nas w interesującej mowie były minister czeski dr Pacak, który stanął onegdaj przed wyborcami w Kutnej Horze. Dr Pacak wyraził niezadowolenie z obecnego gabinetu, poczem wywodził: Niemcy dążą do ustalenia rządów absolutnych i § 14 w Austryi, ponieważ dla nich są korzystne, a dla nas, Czechów, stwarzają sytuacyę niemożliwą. Niestety objawia się w naszym obozie tęsknota za nowemi wyborami, ponieważ stronnictwa radykalne spodziewają się, że wtedy opanują kraj cały. Dlatego my właśnie powinniśmy się starać utrzymać trybunę parlamentarną i stawiać opór pokusom opozycyjnym. W obecnej chwili znaczyłoby to bowiem pójść na rękę Niemcom. Musimy mieć wzgląd na bieżące potrzeby naszej ludności, które wymagają pracy parlamentarnej i rządu, dla nas objektywnego i sympatycznego.

W dalszym ciągu dr Pacak zapowiada wytężenie wszystkich sił, aby przedłożenia językowe bar. Bienertha nigdy nie stały się ustawami, i usprawiedliwia taktykę „Unii słowiańskiej“, która wobec grożących zawikłań zagranicznych głosować musiała za kontyngentem rekrutów. Obecną, niekorzystną dla Czechów sytuacyę uważa za za przejściową. Niemcy są teraz wprawdzie tak butni, że z nimi pertraktować nie można, ale wkońcu przekonają się, że przeciw Czechom rządzić nie można. Porozumienie nie jest niemożliwe.

Wkońcu wezwał do koncentracyi stronnictw mieszczańskich przeciw naporowi socyalizmu, radykalizmu i klerykalizmu i ostrzegał przed polityką ciągłej negacyi. — Dlaczego, zapytał, Czesi mają płacić, a inni rządzić? Sz.

Wiec śląski w Pradze.

Ostatniej niedzieli odpowiedziała Praga na wiec krakowski w sprawie czesko-polskiej na Śląsku. Wiec odbył się w znanej wielkiej sali na wyspie Zofinie, a przyszedł do skutku staraniem Czechów śląskich, zamieszkałych w Pradze w porozumieniu z cieszyńskim oddziałem „Narodni rady czeské“. — Przewodniczył członek Izby panów, poseł sejmowy dr K. Mattusz. Goście ze Śląska informowali rodaków o stanie kwestyi polsko-czeskiej na Śląsku. To też dzienniki czeskie, które przedtem w sporze o szkoły w zagłębiu ostrawskiem Polakom słuszność przyznawały, pospieszyły teraz czem prędzej ze sprostowaniem do Ślązaków, twierdząc, że to „skutkiem niedostatecznych informacyj niepojęli dokładnie kroku rady miejskiej w Polskiej Ostrawie“ („Narodni Listy“ 88).

Notaryusz z Polskiej Ostrawy dr Pelc ubolewał na zgromadzeniu bardzo, że żywioł polski, reprezentowany przez robotników, zalewa Ks. Cieszyńskie. Sekretarz czeskiej rady narodowej na Śląsku, Brzesky, oświadczył stanowczo, że o zgodzie i jedności polsko-czeskiej na Śląsku niema mowy, a idzie tylko o znalezienie jakiegoś „modus vivendi“ w zakładaniu szkół polskich i czeskich. Mowca stanął na stanowisku, że Ks. Cieszyńskie polonizuje się, a twierdzenie swoje poparł statystyką szkolną. W roku 1864 było w Ks. Cieszyńskiem szkół polskich 14, w 1875 — 131, w 1900 — 144, a w roku 1906 184 i dopiero w roku 1884 wprowadzono do szkół czytanki polskie, gdy przedtem były tam w użyciu tylko książki czeskie.

O tem atoli mowca wiedzieć nie chciał, że był to tylko pokost czeski na nieuświadomionej wielkiej masie polskiej, zjawisko podobne do dziś istniejącego dziwoląga w Dalmacyi, gdzie większość czterech piątych ludności i posłów sejmowych jest chorwacko-serbską, a językiem obrad i ustaw Sejmu jest język włoski. Że Stalmachowi Śląsk zawdzięcza nie polonizacyę, ale uświadomienie w narodzie polskim, tego oczywiście na wiecu „informacyjnym“ powiedzieć nie było można. Najłatwiej było oczywiście „polonizowaniem“ wytłomaczyć takie liczby statystyczne, na przykład, że w powiecie frysztackim procent Czechów w latach 1880—1900 spadł z 21 na 15, a w Cieszyńskiem z 15 na 8.

Redaktor Svozil z Morawskiej Ostrawy wyznał szczerze, że „współdziałanie z Polakami utrzymują Czesi na Śląsku tylko w Sejmie krajowym“, poza tem itnieje walka, gdyż „Polacy wnikają aż do Moraw i Czesi muszą bronić swych mniejszości“. Mowca ten informował słuchaczy więcej jednak o tem, co Czesi robić mają w najbliższej przyszłości na Śląsku, a to i nas obchodzi nie mało. Więc naprzód zakładają 13 szkół swoich mniejszościowych, popierać będą handel z Królestwa, zakupywać będą grunta i majętności, zwłaszcza od Swinowa (Schoenbrunn) po Cieszyn, gdzie wkrótce będzie kolej poprowadzona, koło Gruszowa i Przywozu, gdzie most wielki się zbuduje. Za proszono też „Ustrzedni Maticę Skolską“, aby swoje walne zgromadzenie odbywała na Śląsku co pewien czas i dała tym sposobem możność zacieśnienia węzłów między Czechami a Księstwem.

Jedno przecież jeszcze dla własnej także informacyi zapisać musimy, choć nie tyczy się to sporu czesko-polskiego, o czem jednak w Pradze mówiono. Oto Skoczów, gdzie, wedle urzędowej statystyki, żyje 1730 Polaków i 1432 Niemców, posiada szkołę tylko niemiecką. 2420 Polaków w Bielsku niema swej szkoły, w Jabłonkowie dla 488 Niemców i 2800 Polaków, istnieje szkoła niemiecko-polska, a podobnie jest w Niemieckiej Lutyni, Frysztacie, Strumieniu i t. d. Również i to jest godne uwagi, że na wiecu praskim z wielkiem zgorszeniem oglądano niemieckie świadectwa szkolne, wydane przez polską szkołę w Porębie.

Na cele narodowe w Śląsku, zebrano na wiecu praskim 58 koron.

Nowy zatarg.

Zaledwie załatwiono wielkie przesilenie w kwestyi bałkańskiej, kryjące zarzewie konflagracyi europejskiej — wybuchła nad Tamizą łuna nowego zatargu między Anglią i Niemcami. Właściwie zatarg to stary, a jedynie rozdmuchano go na nowo.

Antagonizm obu tych mocarstw zaostrzył się, jak wiadomo, z powodu rozwinięcia floty wojennej i handlowej cesarstwa niemieckiego. — Przemysł niemiecki musiał szukać dla siebie nowych targów zamorskich i stanąć do współzawodnictwa z angielskim, jeżeli nie miał ginąć z uduszenia w granicach europejskich. — A że handlu zamorskiego nie można sobie wyobrazić bez poparcia silnej floty wojennej, więc Niemcy musiały coraz bardziej wysilać się na budowę nowych statków wojennych. — W ten sposób wytworzyła się z Anglią licytacya „in plus“, rujnująca finanse państw obu.

Wyrazem antagonizmu Anglii i Niemiec na morzu, była mowa ministra spraw zagranicznych, Greya, wygłoszona wczoraj w angielskiej Izbie gmin. Zapowiedział on z całą stanowczością, że Anglia pod żadnym pozorem nie da się wyprzedzić Niemcom w zakresie floty wojennej. Anglia musi na tem polu przewyższać siłę morską Niemiec.

Ten główny motyw mowy Greya, w połączeniu z innemi (zob. numer poranny; przyp. red.), wywołał w sferach dyplomatycznych wielkie wrażenie. Prasa podnosi jednozgodnie stwierdzony, przez odpowiedzialnego kierownika poli-

---

L. ANDREJEW.

MYŚL.

Z rosyjskiego oryginału przetłumaczył dr M. S.

6 (Ciąg dalszy.)

— Pojmujesz ty: tam ich zabijają, ranią i po nich zostają maleńkie głodne dzieci, mówiłem jej o wojnie.

— A no pojmuję, odpowiadała i pytała zamyślając się: Może panu dać mleka, pan mało dzisiaj jadł.

Ja się zaczynam śmiać a ona odpowiada na to trochę trwożliwym śmiechem. Nie była nigdy w teatrze, nie wie, co to jest państwo rosyjskie i że są inne państwa; jest niepiśmienną a z ewangelii zna tylko tyle, ile urywkami czytane słyszała w cerkwi. A co wieczora klęczy i długo się modli.

Przez dłuższy czas miałem ją wprost za ograniczone, tępe stworzenie, lecz pewien przypadek kazał mi zmienić zdanie. Prawdopodobnie wiecie, pewnie wam opowiadano, żem tutaj przeżył raz chwilę bardzo przykrą, która z pewnością nie dowodzi niczego innego, jak tylko zmęczenia i czasowego upadku sił. To było z tym ręcznikiem. Jestem z pewnością silniejszy od Maszy i mogłem ją zabić, tem więcej, że byliśmy sami. Żeby była krzyknęła, albo chwyciła mnie za rękę... ale ona tego nie zrobiła. Powiedziała tylko:

— Nie trzeba tak gołąbku.

Często po tem rozmyślałem nad tem „nie trzeba“ i do tej chwili pojąć nie mogę tej szczególniejszej siły, jaka w niem się mieści a którą ja nie czuję. Leży ona nie w samem słowie bezmyślnem i pustem, ale gdzieś w nieznanej mi i niedostępnej głębinie duszy Maszy. Ona wie, co to jest. Tak, ona wie, ale nie może, albo nie chce powiedzieć. Później niejednokrotnie domagałem się od Maszy objaśnienia tego „nie trzeba“, ale ona nie potrafiła objaśnić.

— Ty myślisz, że samobójstwo to grzech? Że zabrania tego Bóg?

— Nie.

— Dlaczego więc nie trzeba?

— Tak. Nie trzeba — i uśmiecha się i pyta: Nie przynieść panu czego?

Przypuszczam, że ona jest obłąkana, ale cicha i pożyteczna, jak wiele obłąkanych. Nie dotykajcie jej!

Pozwalam sobie zboczyć w opowiadaniu, bo wczorajszy postępek Maszy każe mi zawrócić do lat moich dziecinnych. Matki mojej nie pamiętam, ale miałam ciotkę Antisę, która mnie zawsze żegnała krzyżem na noc. Była to milcząca stara panna z pryszczami na twarzy i bardzo się wstydziła, gdy ojciec mój żartował sobie z niej na punkcie małżeństwa. Byłem jeszcze mały, miałem jedenaście lat, kiedy się powiesiła w małej komórce, gdzieśmy składali węgle. Zwidywała się potem ojcu i ten wesoły ateusz zamawiał za nią nabożeństwa żałobne.

Był bardzo mądry i utalentowany mój ojciec, a jego mowy, wygłaszane w sądzie, wzbudzały płacz nie tylko w u nerwowych dam, ale i u ludzi poważnych i zrównoważonych. Ja tylko nie płakałem słuchając go, bom go znał i wiedziałem, że on sam nic nie odczuwa z tego, co mówi. Było w tem dużo wiadomości, dużo myśli, ale więcej jeszcze słów. Te słowa, myśli i wiadomości kombinowały się często bardzo udatnie i pięknie, lecz on sam z tego nic nie pojmował. Często aż powątpiewałem czy on egzystuje? — Do tego był on cały poza sobą, w dźwiękach i gestach i często zdawało mi się że to nie człowiek, ale migający w kinematografie obraz w połączeniu z gramofonem. On nie pojmował, że jest człowiekiem, że on teraz żyje a potem umrze i niczego nie szukał. A kiedy kładł się do łóżka, przestawał się ruszać i zasypiał. Na pewne nie miewał snów i przestawał wtedy istnieć. Swoim językiem — był adwokatem — zarabiał rocznie trzydzieści tysięcy, ale nigdy się nad tą okolicznością nie zastanawiał. Przypominam sobie, jak raz pojechaliśmy razem do co dopiero kupionego majątku ziemskiego. Ja pokazując na drzewa w parku spytałem:

— To klienci?

On uśmiechnął się i odpowiedział:

— Tak bracie, talent, to wielka rzecz!

Dużo pił a upicie zdradzało się u niego tylko tem, że wszystko zaczynało iść coraz szybciej, a potem nagle ustawało i zasypiał. Wszyscy uważali go za bardzo zdolnego człowieka i on sam ustawicznie mówił, że gdyby był nie został znakomitym adwokatem, to byłby został znakomitym artystą albo znakomitym literatem. Niestety, to prawda. A już najzupełniej nie pojmował on mnie. Zdarzyło się raz, że groziła nam utrata całego majątku. To było dla mnie straszne. W naszych czasach, gdy tylko bogactwo daje swobodę, nie wiem czembym był został, gdyby mnie los wtrącił w szeregi proletaryatu. Ja i obecnie bez irytacyi nie mogę znieść, gdy ktoś kładzie rękę swą na mnie, każąc mi robić to, czego ja robić nie chcę, kupuje za grosze moją pierś, moją krew, moje nerwy, moje życie. Takiej okropności doświadczyłem tylko przez chwilę, a zaraz zrozumiałem, że tacy, jak ja, nigdy nie bywają biedni. Lecz ojciec tego nie pojmował. Otwarcie nazwał mnie tępym chłopakiem i ze strachem patrzył na moje mniemane niedołęstwo.

— Ach Antosiu! Antosiu! Cóż ty będziesz robił? — mawiał.

Sam był człowiekiem zdesperowanym. Długie, nieuczesane włosy zwisły mu na czoło, twarz miał żółtą. Ja odpowiedziałem na to:

— Bądź tatko o mnie spokojny. Ponieważ nie jestem utalentowany, to zabiję Rotszylda, albo obrabuję bank.

Ojciec wpadł w pasyę, bo mu się zdawało, że sobie stroję niewczesne i głupie żarty. Patrzył na mnie, widział mój wyraz twarzy, słyszał mój głos, a mimo to, brał to za żart. Godny pożałowania, malowany pajac, przez nieporozumienie uważający się za człowieka!

Duszy mojej nie znał, a tylko powierzchowne urządzenie mojego życia oburzało go, bo się nie zaznajamiał z niem bliżej. W gimnazyum uczyłem się dobrze, i to go gniewało. Gdy przychodzili goście — adwokaci, literaci i artyści — on, dotykając mnie palcem, mawiał:

— A mój syn, to pierwszy uczeń w klasie Za co mnie tak Bóg karze?

Wszyscy się wtedy śmiali ze mnie, a ja z nich wszystkich. Jeszcze więcej, niż moja kwalifikacya, irytowało go moje prowadzenie się i ubranie. Umyślnie przychodził do mojego pokoju po to, aby choć niepostrzeżenie porozrzucać na stole książki i zrobić jakiś nieład. Moje gładko uczesane włosy odbierały mu apetyt.

— Inspektor nakazuje się strzydz krótko — mówił z powagą i seryo.

Wymyślał mi ordynarnie, a ja się aż trząsłem od wewnętrznego śmiechu, i nie bez racyi dzieliłem wtedy cały świat na inspektorów bezpośrednich i na inspektorów pośrednich. A wszyscy oni zajmowali się moją głową w ten sposób, że jedni chcieli ją strzydz, a drudzy powyciągać z niej włosy.

Najgorsze w oczach mojego ojca były moje kajety. Raz będąc pijany, oglądał je z głęboką i komiczną odrazą.

— Czy ci się też zdarzyło choćby raz kiedy zrobić kleksa? — pytał.

— Trafiało się tatku. Przed trzema dniami kapnąłem na trygonometryę.

— I zlizałeś?

— Jak to, czy zlizałem?

— No tak, zlizałeś atrament?

— Nie, przyłożyłem bibułę.

Ojciec pijackim gestem machnął ręką i mruczał wstając:

— Nie, tyś chyba nie mój syn. Nie! Nie!

(C. d. n.)

tyki zagranicznej w Anglii, zaostrzający się z każdym rokiem antagonizm tych dwóch państw, który kryje zarzewie niebezpieczeństwa wojny między dwoma potężnemi państwami Europy.

O niebezpieczeństwie tem narazie może nie ma mowy. Bardzo być może, iż Grey umotywować przedewszystkiem chciał, w ten efektowny sposób, potrzebę budowy nowych okrętów wojennych, ale niepodobna zaprzeczyć, że oświetlił on ważny punkt w polityce zagranicznej swego państwa, zdającego sobie jasno sprawę z zadań także na dalszą obmyślonych metę.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin, 31 marca.

Omawiając wczorajszą dyskusyę w angielskiej Izbie gmin, pisze „Loc. Anz.": Zaledwie kwestya bałkańska nieco się rozjaśniła, na horyzoncie politycznym występuje nowa ciemna chmura. „Loc. Anz." przyznaje, że szanse porozumienia między Anglią a Niemcami są bardzo małe.

„Kreuz Ztg." twierdzi, że porozumienie na tej podstawie, jak ją Grey w Izbie gmin określił, tj. na podstawie wyższości floty angielskiej, jest niemożliwe. Dziennik ten przyjmuje z zadowoleniem, że Grey wyrzekł się polityki izolowania Niemiec.

„Boersen Courier" widzi największe niebezpieczeństwo w faktycznym antagonizmie między Anglią i Niemcami. Przyczyną tego antagonizmu jest wyłącznie ta okoliczność, że Niemcy coraz bardziej stają się potęgą morską, niebezpieczną dla Anglii.

„Koeln. Ztg." sądzi, że twierdzenie Greya, iż flota angielska musi być silniejsza od niemieckiej, ponieważ Niemcy mają silniejszą armię lądową, nie jest trafne. Nikt bowiem nie zabrania Anglii utworzyć również silnej armii lądowej. Byłoby dla Anglii najlepszem, gdyby zaprowadziła u siebie powszechną służbę wojskową.

Pożyczka na flotę.

Londyn 31 marca.

Za następstwo wczorajszej dyskusyi w Izbie gmin i zaostrzonego antagonizmu między Anglią a Niemcami uważają dzienniki prawdopodobne zaciągnięcie nowej pożyczki angielskiej na budowę floty.

Ojciec i synowie.

Powiadają, że król Piotr jest naturą pierwotną i że dzięki tej pierwotności psychicznej stało się możliwem połączenie w duszy jego mistycyzmu z podstępnością. Sądził z całą naiwną wiarą, że pomazanie na króla w Siczy natchnie go wszystkiemi cnotami królewskiemi, a zarazem zjedna mu serca wszystkich Serbów. Nie spełniło się ani jedno, ani drugie. Król serbski Piotr po koronacyi równie jak przed koronacyą był jednym i tym samym Piotrem Karadżordżewiczem, który przez długie lata spożywał gorzki chleb króla na wygnaniu, a ku schyłkowi życia zasiadł na tronie, którego stopnie krwią zlane, są zdradliwie śliskie. Zaś co do zjednania mu serca narodu serbskiego, to znawcy stosunków politycznych w Serbii twierdzą, że nie ma tam stronnictwa dynastycznego.

Król Piotr nie posiada zresztą daru jednania sobie ludzi. Nie posiada ani [illegible] wymowy, a tępy słuch powoduje przykre nieporozumienia, zwłaszcza, że je w dodatku potęguje widoczna słabość pamięci. Innymi ludźmi byli Obrenowicze — zaczęła twierdzić opinia publiczna. — Znali wszystkich, a ruchliwy umysł ich zajmował się wszystkiem. Nawet ostatni z nich, nieszczęsny król Aleksander był takim. Wszyscy mieli wymowę płynną, umieli myślom swoim dać właściwy i ujmujący wyraz. Michał, a po nim Milan umieli nawet obudzać entuzyazm. Belgradzkie pisma humorystyczne pełne są coraz to nowych karykatur króla Piotra, który pod tym względem dzierży prym pomiędzy swoimi kolegami.

W mistycyzmie swoim wierzy dalej król Piotr, że „vox populi" jest dosłownie „vox Dei". Co więcej, w konsekwencyi tej mistycznej wiary dochodzi do śmiesznej niedorzeczności, że każdy minister jest personifikacyą świętej woli ludu. Nikola Pasicz, zaczwany lis w złocistym fraku, natychmiast przejmał wszystkie słabości i słabostki króla, wyzyskując je przy każdej sposobności na swoją korzyść, a nie uważając ani na kraj ani na dynastyę. Pasicz był tym, który od początku podsycał równie w królu, jakoteż i w następcy tronu marzenia wielkoserbskie — a że król Piotr jest człowiekiem słabej inteligencyi, a jeszcze słabszej woli, więc dla Pasicza gra była bardzo łatwa. Wszakże on grał nawet z Milanem, który posiadał niezaprzeczenie ogromne zdolności, a króla Piotra pod każdym względem przewyższał o całe niebo, czy właściwie... piekło.

Gdy miano koronować króla Piotra, rozpoczęto już akcyę wielkoserbską, zupełnie zresztą zrozumiałą ze stanowiska Serbów, ale co najmniej przedwczesną, a w skutkach swoich zgubną. Każde inne społeczeństwo w Europie byłoby się poznało na bombastycznej niedorzeczności przeróżnych symbolów i haseł, tylko nie serbskie, którego nikt nie przyzwyczaił do krytycznego myślenia. A więc przed koronacyą uzupełniono państwowy herb serbski. Umieszczono w nim dodatkowo dwóch rycerzy, z których jeden w stroju bośniackim dzierży sztandar Bośni, drugi zaś w stroju macedońskim dzierży sztandar serbomacedoński. Król Piotr nie spostrzegł się, że była to z jego strony prowokacya wobec Austryi tudzież Turcyi w chwili, gdy trzeba było nie prowokować, ale

Jeżeli król skutkiem słabej woli był nieledwie manekinem w rękach ministrów, to jednak działy się w Serbii rzeczy, których żaden minister nie mógł z pewnością wziąć na swoja wyłączną odpowiedzialność, a z których nie podobna rozgrzeszyć króla Piotra. Wystarczy przytoczyć oburzające wypadki z dnia 2 września 1907 r., gdy dwaj byli oficerowie, osadzeni we więzieniu za rzekomą działalność przeciwko dynastyi, a mianowicie bracia Milan i Aleksander Nowakowicze, w biały dzień zostali skrytobójczo zamordowani przez żandarmów strzałami z karabinów. Cała ludność belgradzka pospieszyła na odgłos strzałów przed więzienie i nie szczędziła okrzyków potępienia pod adresem ministra spraw wewnętrznych Petrowicza i komendanta żandarmeryi Vukadamowicza, którzy ów mord nakazali. Nie szczędzono przy tej sposobności także króla. I czy można wierzyć w niewinność króla wobec faktu, że równie Petrowicz, jak Vukadamowicz, jak wreszcie wykonawcy ich woli nie zostali wcale pociągnięci do odpowiedzialności, chociaż domagał się tego najwyższy trybunał sądowy w Belgradzie. Są granice, na których słaba wola zatrzymuje się pod wpływem sumienia.

Naród łudzono oddawna majakami wielkoserbskiemi, a mężowie rządzący razem ze swojemi stronnictwami wyzyskiwali kraj. Polityka partyjna doprowadziła do tego, że w Serbii kilka tysięcy notorycznych morderców chodzi sobie bezkarnie. Lasy rządowe padają pod siekierą chłopów, których każdoczesny rząd jedna sobie kosztem kraju. Jedna ich również kosztem miast, obniżając podatki bezpośrednie, a podwyższając pośrednie, które rujnują mieszkańców miast. A mimo to na tle ogólnego upadku politycznego i ekonomicznego chłopi ubożeją i stają się podatnym wielce materyałem radykalnym, a nawet anarchistycznym. Król Piotr stoi bezradny pośród tych ruin moralnych i materyalnych. A co będzie, gdy się rozpocznie likwidacya ostatnich miesięcy gorączki wojennej? Umycie rąk nie powiedzie się królowi, któremu na to nie pozwolą przedewszystkiem ministrowie.

Tymczasem w Belgradzie panuje spokój. Nawet zrzeczenie się przez ks. Jerzego praw do tronu nie poruszyło umysłów. Serbowie widzieli już nie takie rzeczy, zresztą zobojętnieli pod obuchem ostatnich wypadków. Tyle ofiarności moralnej i materyalnej poszło na marne. Ks. Jerzy, noszony niedawno na rękach, bożyszcze tłumów, odchodzi pośród zupełnej obojętności. Pośród innego otoczenia może byłby się wyrobił na prawego człowieka. Był powodem ciągłych zmartwień dla króla Piotra. Jako wspomnienie pozostały po ks. Jerzym długi w kwocie 700.000 koron. Cały majątek Karadżordżewiczów nie wynosi tyle.

Drugi syn króla Piotra, ks. Aleksander, obecny następca tronu urodził się dnia 4 grudnia 1888 r. W drugim roku życia stracił matkę, czarnogórską księżniczkę Zorkę i pierwsze wychowanie otrzymał na dworze czarnogórskim. Następnie przebywał u ojca w Genewie, gdzie pobierał naukę wedle programu gimnazyalnego. Później obaj bracia zostali przyjęci przez cara Mikołaja do korpusu paziów w Petersburgu i przebywali tam aż do objęcia tronu serbskiego przez ich ojca.

Gdy obaj bracia znaleźli się w Belgradzie, wystąpiły jaskrawo różnice ich charakterów. Przeciwnicy ks. Jerzego mimowoli grupowali się około ks. Aleksandra, co w połączeniu z intrygami dworskiemi doprowadziło do przykrych scen pomiędzy braćmi. Ks. Aleksander został skutkiem tego napowrót wysłany do Petersburga, skąd rzadko przyjeżdżał do Belgradu, spędzając ferye u swojej ciotki, królowej włoskiej Mileny. Z powodu znanych wypadków znalazł się w Belgradzie i objął prawa do następstwa tronu — o ile tron ten dla Karadżordżewiczów, zostanie zachowany.

O grób Słowackiego.

Zbliża się chwila, w której prochy Słowackiego mają spocząć na ziemi polskiej. Warszawa, Kraków i Tatry upominają się o serce poety, chcąc mu być grobem. W jakimkolwiek jednak miejscu zostaną złożone zwłoki — nie od rzeczy będzie wspomnieć, gdzie sam Słowacki pragnął, aby usypano mu mogiłę. Oto czytamy w liście poety do Hipolita Błotnickiego:

„Mam jedno marzenie piękne, ale piękne sny rzadko się spełniają. Znam cudne, umiłowane drzewo: to polska czereśnia, osypana gwiazdami białego kwiecia, kołysząca się w wietrze, ku słońca promieniom radosna, pełna przedziwnej woni. Gdyby pod tą czereśnią zasnąć na sen wieczny!"

Tę samą myśl poruszył poeta w innym liście, pozostałym w słowach p. ś. p. Błotnickim:

„Śniłem mój grób pod czereśniową gęstwiną. Konary drzewa okrywałyby z jednej strony mogiły dziada mego i bajki, z drugiej mogiłę moją"...

A na innem miejscu:

„Ze wzgórza królowej Bony powiałby wiatr, a ja usłyszałbym go martwy — w grobie"....

Słowacki więc miał na myśli nie inny cmentarz, jak cmentarz w Krzemieńcu.

W jednym z listów do Teofila Januszewskiego — niedługo przed śmiercią — pisał:

„Niech krzemienieckie groby czekają na mnie... jam ich brat!..."

W znanym, czerwonym notatniku, w którym poeta zapisywał waryanty swych poematów, znajduje się przekreślona zwrotka jakiegoś wiersza, zaczynająca się od słów:

„Cmentarzu krzemieniecki! pytam, czyli nie śni
Me serce, rojąc ciszę wieczną w Twoich cieniach?..."

Szczęsny Feliński, opisując w tydzień po pogrzebie, ostatnie chwile poety w liście do Kazimierza Wielopolskiego, nadmienia, że kilkakroć przed zgonem wspominał Słowacki o grobie swym w Krzemieńcu.

Kazimierz Wielopolski, odpowiadając na ten list Felińskiemu w kilka tygodni później, porusza nawet myśl przeniesienia zwłok do Krzemieńca:

„Sądzę, że teraz musimy się wyrzec wszelkiej nadziei — ale kiedyś może mogłoby być spełnione to ostatnie, a tak gorące jego życzenie".

Opromienioną swem marzeniem krzemieniecką, cmentarną czereśnią, miał zapewne na myśli poeta, gdy pisał w mało znanym, gdyż nie pomieszczonym w zbiorach dzieł, wierszu pod tytułem „Zapomnienie":

„Oto wracam ku Tobie z serca myślą lewą —
Tą ostatnią, co anioł jej zgasić nie zdoła!
Pod cieniem Twym, kwitnące, czereśniowe drzewo,
Pod kamiennem spojrzeniem zimnego anioła
Chcę spopielić płonący serca żagiew złoty —
Sługa Boży, pokoju pełen i prostoty..."

Wiersz ten nosi datę 26 lutego 1849 roku — pisany więc na miesiąc przed zgonem — był jednym z ostatnich utworów poety.

Zakopane, w marcu 1909.

Jan Pietrzycki.

Od Administracyi.

Z powodu zbliżającego się

nowego kwartału

i zwiększającego coraz bardziej ruchu wysyłkowego, prosimy o możliwe

najwcześniejsze zgłaszania prenumeraty

czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie 2 K. 40 hal. kwartalnie wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 31 marca.

Ku czci Słowackiego. Z komitetu ogólno-akademickiego dla uczczenia Juliusza Słowackiego w roku jubileuszowym komunikują nam, że w programie zaszła zmiana, mianowicie: Dnia 2 kwietnia odbędzie się przedstawienie nie w teatrze ludowym, lecz w sali resursy urzędniczej (hotel Saski). Na program złożą się sceny z dramatów Słowackiego. Słowo wstępne wypowie Wincenty Korolewicz, poczem nastąpi: „Horsztyński" akt V, scena II, „Balladyna" akt I, scena II, „Kordyan" scena w więzieniu, akt III, „Marya Stuart" śmierć Nicka. Reżyseruje St. Stanisławski, artysta teatru miejskiego.

Bilety wcześniej nabywać można w akademickiem Kole miłośników dramatu klasycznego (Collegium Novum, sala 33, I p.) między godz. 11—1 w południe, 5—6 po południu, a w dzień przedstawienia od godz. 5 po południu przy kasie resursy urzędniczej.

Koncert p. Korolewicz-Waydowej, który się odbędzie w piątek 2 kwietnia zapowiada się znakomicie, pozostała już tylko nieznaczna część biletów, które nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp. (św. Jana 3).

Raut kursów im. Baranieckiego odbyć się mający jutro, t. j. we czwartek dnia 1 kwietnia, programem swym sprawia prima-aprilisową niespodziankę. Niema tam koszów szczęścia, tradycyjnych wróżb, t. zw. artystycznych loteryi i wogóle całego aparatu, mającego rzekomo przyczynić się do urozmaicenia zabawy, a będącego tylko pretekstem do karoty.

Program ogłoszony afiszami sam za siebie mówi. Dekoracyą kiosków (kawa czarna i szampan), jak też estradą, zajął się artysta malarz p. Henryk Szczygliński. W przedsionku, zamienionym w ogród zimowy, urządzony będzie wykwintny bufet ze stolikami. W czasie całego wieczoru przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Od jutra sprzedaż biletów tylko za okazaniem zaproszeń, odbywać się będzie przy kasie Starego teatru od godziny 10 rano.

Początek rautu o godzinie 9 wieczorem. Dla panów strój balowy.

Z sali koncertowej. W niedzielę dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie wpół do 8 wieczór odbędzie się w sali Starego teatru II wieczór muzyczny uczniów pod artyst. kierunkiem dyrektora dra Władysława Żeleńskiego. Bilety po 1 koronie za krzesło na sali, a po 60 halerzy na galeryę są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach biurowych.

Z teatru ludowego. Wczoraj odbyło się przedostatnie przedstawienie w teatrze ludowym pod dyrekcyą p. Poleńskiego, a dzisiaj nastąpi ostatnie, pożegnalne, połączone z benefisem ustępującego dyrektora, który z górą przez rok prowadził scenę ludową, z energią i szczeremi chęciami służenia społeczeństwu. Wczoraj wystawiono doskonały wodewil Danielewskiego, p. t. „Warszawa w nocy", w którym niezrównaną dwójkę w zespole żeńskim stanowiły ulubienice publiczności krakowskiej panie: Zielińska i Grabowska, pierwsza, jako pełna powabu baronówna Mery, (druga p. Grabowska), jako doskonała, z ogromnym zasobem humoru i werwy, guwernantka Julia. Role męskie znalazły dobrych przedstawicieli w pp. Turskim (pełen komizmu płatniczy restauracyjny) Poleńskim i Cholewiczu.

Jak się dowiadujemy, nowy dyrektor teatru ludowego, p. Edmund Rygier zamierza przekształcić teatr niemal z gruntu. Będą [illegible] na szeroką skalę przeróbki zarówno widowni jak i sceny, ściany widowni będą ozdobione malowidłami, przedstawiającemi fragmenty z najcelniejszych dzieł literatury dramatycznej (z Kamińskiego, Fredry, Słowackiego), również sufit zostanie przemalowany, zaprowadzone zostaną garderoby, większe pochylenie podłogi, jaśniejsze oświetlenie i t. p., które uczynią budynek przy ulicy Rajskiej miłem miejscem rozrywki umysłowej. Również dyrektor Rygier przystąpił już do zaopatrzenia sceny w liczne nowe dekoracye i zasób kostyumów, pozwalających na wystawienie sztuk z repertoaru poważnego, wśród których dominować będą sztuki historyczno-patryotyczne, oraz poważna komedya. Naturalnie wodewil i operetka, a nawet czasem opera, będą wystawiane także, gdyż gust i upodobanie do sztuk śpiewnych przeważa u szerszej publiczności krakowskiej, uczęszczającej do teatru ludowego, w tym też kierunku uzupełniony zostanie personal teatralny kilku cenniejszemi siłami artystycznemi.

Pierwsze przedstawienie inauguracyjne nowej dyrekcyi teatru ludowego odbędzie się w drugie święto Wielkiejnocy.

Pośpiech pocztowy. Otrzymujemy z miasta zażalenie na ogromnie opieszałe doręczanie listów. I tak, list z zawiadomieniem o terminie odczytu, wrzucony do skrzynki pocztowej dnia 26 b. m., otrzymał prelegent dopiero dnia 29, a więc po odczycie, a list z programem uroczystości jubil. Słowackiego wrzucony do skrzynki dnia 26 b. m., otrzymał ten sam adresat dnia 30 b. m., wskutek czego naraził komitet uroczystości na przykry zawód. Należałoby chyba więcej dbać o interesa publiczności korzystającej z poczty!

Z kroniki wypadków. Wczoraj około godz. 10 wieczór opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego 22 letniego rzeźnika z Dębnik Jana Olkusznika, którego w czasie zabijania, wieprz dotkliwie pokąsał w prawą nogę, zadając kilka głębokich ran.

Defraudacya na poczcie. Do krakowskiej dyrekcyi policyi wpłynęło doniesienie, że z Nowego Targu zbiegł asystent tamtejszego urzędu pocztowego 32 lat liczący Władysław Swięty, zdefraudowawszy znaczną kwotę pieniężną, bo dochodzącą do kilku tysięcy koron. Zarządzone śledztwo ustali wysokość zdefraudowanych pieniędzy. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj niejakiego Jana Koziną 40 lat liczącego wyrobnika, który najęty przez jednego z kupców krakowskich do przewozu towarów, zamiast odwieźć je na wskazane miejsce, przywłaszczył sobie i uciekł z nimi. Aresztowany tłomaczył się, że wskazanego adresu nie mógł odnaleść, obawiając się zaś, aby towar jak np. beczka śledzi, kilka kilogramów cukru i t. d. nie zniszczały, użył do swojego użytku. Aresztowany odstawiony zostanie do sądu karnego, gdzie odpowiadać będzie za sprzeniewierzenie.

Z kraju.

Chrzanów 28 marca. (Organizacya lekarzy. Obywatelstwo honorowe. Niemczyzna na dworcu kolejowym. Odczyt. Tajemnicza zakonnica). W bieżącym miesiącu na podstawie statutu zatwierdzonego przez namiestnictwo zawiązała się w Chrzanowie „Organizacya lekarzy powiatu chrzanowskiego dla popierania i obrony interesów ekonomicznych i społecznych". Nowo powstała organizacya jest częścią składową krajowego Związku lekarskiego. Na odbytem zebraniu lekarzy z całego powiatu dokonano wyborów do komitetu organizacyi w skład którego wybrani zostali: Prezesem dr Alfred Bergrün z Chrzanowa, wiceprezesem dr Kazimierz Dobrzyński z Trzebini, sekretarzem dr Kazimierz Woynarowski z Chrzanowa; do komisyi kontrolującej dr Oskar Hochbaum z Chrzanowa i dr Kazimierz Miszke z Jaworzna, do komisyi dla unów dr Józef Bednarski z Alwerni, dr Kazimierz Budzyński z Jaworzna i dr Jan Walkowski z Krzeszowic. Delegatem na zgromadzenia Związku lekarzy dr Józef Bednarski.

Rada m. Chrzanowa na posiedzeniu odbytem 24 marca br. nadała obywatelstwo honorowe miasta Chrzanowa kierownikowi starostwa w Chrzanowie radcy namiestnictwa p. Józefowi Rudzkiemu.

Na chrzanowskiem dworcu kolejowym panuje wszechwładnie niemczyzna. Jest to tem przykrzejsze, że od niedawnego czasu personał urzędników składa się w większej części z urzędników Polaków. Dziwne zaiste, że większość urzędników kolejowych nie potrafi uszanować swojego języka ojczystego.

W dniu 4 kwietnia odbędzie się w sali „Sokoła" odczyt dra Władysława Horodyskiego z Krakowa na temat „Problemat filozofii narodowej".

Onegdaj aresztowała w Chrzanowie miejska policya jakąś podejrzaną kobietę w stroju zakonnicy zbierającą po domach składki na różne rzekomo humanitarne cele. Przy bliższem badaniu okazało się, że ową zakonnicą jest kobieta umysłowo-chora na tle religijnem.

Tyfus plamisty w Galicyi. Wedle dat namiestnictwa, stwierdzono w czasie od 21 do 27 b. m. tyfus plamisty: w Krakowie 1 nowy przypadek zachorowania i 1 zgon, (powiat: Bohorodczany) Mołotków 2, Biłków 2, (Brzeżany) Budyłów 6, (Drohobycz) Medenice 9 (1 zgon), Letnia 4, Bolechowce 2, Mraźnica 2, (Horodenka) Harasymów 2, Targowica 1, Czortowiec 7 (4 zgony), (Jamorów) Sarny 3, Bonów 2, Kamionka 1, (Kołomyja) Słobódka polna 1, Siemakowce 1, (Kosów) Chomczyn 2, (Lisko) Czerna 4, (Mościska) Czerniawa 6, (Skałat) Żerebki król. 3, Skałat stary 1, (Sniatyn) Trościaniec 9 (2 zgony), (Tarnopol) Konopkówka 3, (Zaleszczyki) Capowce 17, (Zborów) Jarczowce 1.

Nowy Sącz, 28 marca. (Towarzystwo oficyalistów prywatnych. — Nowe Koło T. S. L. — Odczyty.) W niedzielę odbyło się powiatowe zgromadzenie centralnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń oficyalistów prywatnych. W sali Rady powiatowej przedstawił delegat Sierhiejewicz z Krakowa zgromadzonym uczestnikom referat o celach Towarzystwa. Po referacie przystąpiono do ukonstytuowania się. Prezesem wybrany został p. Horodyński, leśniczy z Łabowej, zastępcą dr Płochocki, na członków powołani: Boner, Radziszewski, Staszkiewicz, Krzeczewski, Silber. Oprócz tego wybrano czterech delegatów na zjazd do Lwowa (po dwóch ze strony oficyalistów i służbodawców).

Po długich staraniach udało się związkowi okręgowemu zorganizować Koło T. S. L. w Łącku. Z ramienia związku organizacyę Koła przeprowadzili pp.: Opatrny i Kosiaty. Referent p. Opatrny (organizator) z uznaniem podnosi dobre chęci miejscowego nauczycielstwa, t. j. pp.: Wilkowicza, Śliwy, Iwancówny, oraz dra Chwaliboga. Spodziewać się należy, że miejscowe duchowieństwo poprze dążenia T. S. L.

W szkole przemysłowej odbyły się fachowe odczyty dla ślusarzy i kowali; odczyty te przez dwie niedziele wygłaszał p. Romański.

Nowy Targ, 29 marca. (Walne Zgromadzenie T. S. L. — Zjazd okręgowy Kółek rolniczych. — Odczyty powszechne T. S. L.).

W niedzielę 21 b. m. odbyło się tu Walne zgromadzenie miejscowego Koła T. S. L., przy nieliczenym udziale członków. Sprawozdanie zarządu, rozesłane poprzednio członkom, wykazuje wzmożoną prawie dwukrotnie działalność w porównaniu z ubiegłym rokiem. Dość wymienić: dwa kursy analfabetów z liczbą 80 uczęszczających, cztery nowe biblioteki wiejskie w Kowańcu, Gronkowie, Maruszynie i Chabówce, obchód narodowy i szereg odczytów. Fundusze Koła wynosiły w dochodach 969 kor., a w rozchodach 750 kor. Liczba członków 102.

Po bardzo ożywionej dyskusyi nad działalnością Koła wybrano nowy Zarząd, złożony z prezesa K. Władyki, zastępcy dra Bartika, sekretarza A. Świętka, skarbnika T. Buły, zastępcy ks. Pychlika, nadto Fr. Ćwikowskiego, St. Delekty, J. Gąstkiewicza, dra Geislera, M. Mroszczaku i F. Rajskiego. Komisyę rewizyjną stanowią: J. Liszka, J. Patla i J. Szczepanik. Staraniem Koła odbędzie się na dochód Bursy gimnazyalnej i Koła TSL. szereg odczytów, mających zastąpić odbywające się w poprzednim roku odczyty uniwersytetu powszechnego. Pierwszy z zapowiedzianych odczytów dyr. dra Krotowskiego „O przyczynach upadku Polski", odbył się 25 b. m. Dwa następne będą prof. Władyki „O twórczości Słowackiego", czwarty dra Flizaka „O Szekspirze w świetle najnowszych badań" i piąty prof. Barana „O przeszłości Nowego Targu".

Dnia 23 b. m. odbył się Zjazd okręgowy Kółek rolniczych w Zakopanem, wraz z Walnem zgromadzeniem Kółka roln. w Zakopanem, które to Kółko najlepiej się w powiecie rozwija. Delegatów Kółek było niewielu; z ramienia zarządu głównego był dr Br. Dulęba i lustrator St. Sadowski, a z powiatowego prezes ks. Bułat i sekretarz J. Dziedzic. Składnica i sklep Kółka mającego w Zakopanem filię, regulują ceny na Podhalu, przynoszą członkom dochody i korzyści, zachęcając do reorganizowania sklepów Kółek, będących w niektórych wsiach lichymi kramikami z trzeciej ręki sprzedającymi towary. Reorganizowanie Kółek sklepów i zakładanie kas Raiffeisena, świadczy o uświadomianiu się ludności w kierunku samopomocy i wydobywaniu się ze szpon lichwiarzy. Wskazanem by było powstanie składnic towarowych w Czarnym Dunajcu i Nowym Targu, którebyludności miejscowej i okolicznej nieocenione oddało usługi.

Przemyśl, 29 marca. (Wybory do Rady gminnej. — Nędza. — Akcya zapobiegawcza. — Publiczność a kult Słowackiego).

Dziś odbyły się wybory do Rady gminnej w II Kole. Wczoraj dopiero ustalono kandydatury, a dziś bez żadnych rzekomo przygotowań rozpoczął się akt wyborczy. Głosowało zaledwie 176 uprawnionych do oddania głosu, i wszystkie niemal głosy padły na jedyną, jaka była — listę „magistracką". Wybrani radymi: Aschkenazy Leon, Piskorz Emil, Rabinowicz Arnold, dr Rosenbach Wilhelm, Süsswein Leopold i Wiesel Henryk; zastępcami: Baumwald Schulim, Landau Salomon i Teich Natan. Zaznaczyć warto, że z tych radców dwóch zaledwie poprawnie mówi po polsku. Pojutrze wybory w III kole. Tam jeszcze większy brak zainteresowania grozi.

Dotkliwie odbiła się na nas niedoszła wojna. Kompletny zastój na wszystkich polach, cofania się kapitałów, zmartwiały ruch budowlany, a co zatem idzie: bankructwa (na szczęście nieliczne) — i co najgorsze, nie dająca się opisać nędza wśród warstw robotniczych, nędza tem gorsza, że żywiciele rodzin, ludzie młodzi, powołani zostali pod broń. Nim teraz wrócą — czasu sporo upłynie, a głód naprawdę zagląda do domów robotniczych. Dla zaradzenia złemu dwa pisma miejscowe: socyalistyczny „Głos" i postępowo-dem. „Reforma" nawołują do akcyi zapobiegawczej.

Wczoraj odbył się J. Chmielińskiego wieczór recytacyjny dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Słowackiego. Publiczność „błyszczała" kompletną nieobecnością. Na sali było zaledwie kilkanaście osób.

Straszny wypadek. Ze Starego Sioła piszą nam: Floryan Szczerba, pełnomocnik w dobrach hr. Romana Potockiego, wracał temi dniami pociągiem popołudniowym ze Lwowa i zamiast w Starem Siole, gdzie czekały na niego konie, wysiadł w Dawidowie i poszedł na przełaj ku Staremu Siołu. Tymczasem zapadła noc, a ś. p. Szczerba, zbłądziwszy wśród wertepów, wskutek usunięcia się brzegu na górze szołomyjskiej, wpadł do basenu z wodą i utonął. Znaleziono go na drugi dzień nieżywego. Osierocił dwoje dzieci.

Ucieczka mordercy. Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — aresztowano w Sokalu zbiega rosyjskiego, Konstantego Zołkowa, który, jak się pokazało, ścigany jest za morderstwo, popełnione na osobie staruszki Goldenbergowej w Łucku. — Dziś nadeszła do policyi wiadomość z Sokala, że tamtejszy inspektor policyi Trzaska samowolnie wypuścił go z więzienia po 24-godzinnym areszcie i morderca uciekł. Wskutek tego starostwo wytoczy magistratowi sokalskiemu sprawę o samowolne wypuszczenie aresztowanego.

Kronika śląska. (Wieczorek w „Sokole" cieszyńskim. — „Sokół" w Łękach. — O szkołę realną w Gruszowie. — Założenie straży ogniowej w Trzanowicach. — Samobójstwo dziewczynki).

Dnia 28 b. m. odbył się staraniem „Sokoła" w Cieszynie bardzo zajmujący wieczorek gimnastyczny. Program wieczorku obejmował oprócz ćwiczeń, produkcye chóru Towarzystwa śpiewackiego, pod kierunkiem p. Marka, nauczyciela polskiej szkoły. Ćwiczenia druhów starszych na koźle i drążku, tudzież na poręczach, wykazały nadzwyczaj staranne i sumienne przygotowanie, a niektóre nawet ćwiczenia bardzo trudne, wykonane były bez najmniejszego zarzutu. Był to pierwszy występ młodzieży, który dowiódł, że praca ciągła nad nią i bliższe z nią pożycie nie wychodzi na marne, lecz przysporzyć może w przyszłości dzielnych i karnych „Sokołów".

Punktem kulminacyjnym wieczorku było budowanie piramid na dwóch wolno stojących drabinkach. Podziwiać tu trzeba było siłę i zgrabne wykończenie i dostosowanie się do każdego obrazu, nadzwyczaj efektownie ułożonego.

Chór Tow. śpiewackiego zaprodukował kilka pieśni, zupełnie poprawnie wykonanych. Jest to towarzystwo niedawno zawiązane, które potrafiło już swojem kilkakrotnem wystąpieniem udowodnić prawdziwie narodowe pojmowanie obowiązków.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Łękach pod Cieszynem w gospodzie p. Urbanka zebranie członków miejscowego „Sokoła". Przewodniczącym obrad wybrano nauczyciela Gogulskiego. „O potrzebie i zadaniach „Sokoła" na Śląsku" na tle walki narodowościowej, mówił p. St. Kuhnert z Cieszyna. Przemówienie to wywołało obszerną dyskusyę, w której brał udział prócz mowcy pp. Fukała, Lankocz, Pohl, Gogulski i Siuda. Członek partyi socyalno-demokratycznej, p. Fukała zaczepił p. i. „Związek śląskich katolików", a w szczególności posła ks. Londzina, pomawiając tegoż o niedostateczne albo zgoła niepopieranie sprawy szkolnictwa polskiego na Śląsku. Opierał się przy tem p. Fukała na artykule „Głosu ludu śl." Wywody p. Fukały zbił dowodami p. Kuhnert, stawając w obronie ks. Londzina, a poparli go pp. Lankocz, Gogulski i Pohl.

Zebrani uchwalili także rezolucyę, domagającą się polskiej szkoły realnej na Śląsku.

W sprawie założenia takiej szkoły odbyło się onegdaj w Gruszowie wielkie zgromadzenie publiczne w sali Stryjka. Około 250 osób starszych obojga płci wysłuchano rzeczowo opracowanego referatu p. Szuścika, kierownika szkoły polskiej w Boguminie. Referat, wygłoszony ze znakomitą swadą, oklaskiwany gorąco przez zebranych, wywołał żywą dyskusyę, w której zabierali głos p. Jakób Momot, Andrzej Golec i inni. Po ukończonych przemowach poddano pod głosowanie rezolucyę w sprawie szkoły realnej na Śląsku, którą zgromadzeni przez aklamacyę jednogłośnie przyjęli.

Zeszłej niedzieli odbyło się w Trzanowicach zgromadzenie w celu założenia ochotniczej straży ogniowej. Po dość długiej i ożywionej dyskusyi uchwalono prawie jednogłośnie utworzenie straży. Na razie wpisało się 25 członków czynnych i kilku wspierających. Językiem urzędowym w zupełności uchwalono bez dyskusyi język polski.

Dnia 26 marca utopiła się w Ostrawicy dziewczyna 11-letnia, Elżbieta Folwarczna, uczenica IV klasy szkoły niemieckiej, sierota bez ojca i matki, na wychowanie do ciotki oddana. Przyczyną samobójstwa młodziutkiej dziewczyny miała być strata kilku koron. Wychowawczyni posłała denatkę na zakupno do miasta, ta poszła jednakowoż do Pietrzkowic za granicę na Śląsk pruski. Tu straciła kilka koron, a strach przed karą był bezpośrednią przyczyną jej samobójstwa.

Utonięcie w stawie. Z Białej piszą nam: Ze stawu w Lobnie obok Białej wydobyto onegdaj zwłoki 34-letniego tkacza Jana Mosa. Trup leżał głową we wodzie. Nieszczęśliwy chciał się prawdopodobnie wody napić, lub też twarz obmyć, przyczem utonął.

Ze świata.

Ustąpienie Kochańskiej. Znakomita śpiewaczka Marcelina Sembrich-Kochańska usuwa się zupełnie ze sceny i estrady. „Chcę ustąpić w porę — wyraziła się wobec jednego z dziennikarzy w Wiedniu, gdzie wystąpi obecnie na koncercie — w porę jako śpiewaczka, a przedewszystkiem jako kobieta". Artystka, jak zapewnia ów dziennikarz, wygląda jeszcze młodo i nie straciła dawnego wdzięku, a w oczach jej płonie ogień pełnej temperamentu Polki. Uzasadniając dalej swój zamiar ustąpienia, zauważyła Kochańska, że jest śpiewaczką koloraturową, a obecnie kompozytorowie nie piszą już ról koloraturowych. W ciągu rozmowy artystka pochlebnie wyrażała się o zamiłowaniu Amerykanów w muzyce. Kochańska niedawno powróciła z Nowego Jorku, gdzie w operze tamtejszej święciła ogromne tryumfy. Powróciwszy do Europy, wystąpiła

w Dreźnie i otrzymała od króla saskiego medal „virtuti et ingenio". Teraz daje pożegnalny koncert w Wiedniu. Gościowi swojemu podała do przeglądnięcia album, w którem wybitne osobistości zapisały wyrazy hołdu dla śpiewaczki. Znajduje się pomiędzy niemi n. p. malarz Lenbach, muzycy Brahms i Rubinstein, dalej „stary" Moltke, Verdi, Coquelin, Reszke, Twain i t. d.

O Modrzejewskiej donosi „Dziennik Poznański": Dowiadujemy się, z autentycznego źródła, że w stanie zdrowia Modrzejewskiej, o której ciężkiem zasłabnięciu donosiliśmy przed kilku dniami, nastąpiło znaczne polepszenie. Jest nadzieja, że znakomita nasza artystka wkrótce wróci do zdrowia.

Sprawa hr. Tarnowskiej. Śledztwo prowadzone przez sąd w Wenecyi przeciw hr. Tarnowskiej i towarzyszom, oskarżonym o zamordowanie Komarowskiego zostało już ukończone. Proces rozpocznie się w najbliższym czasie. Hr. Tarnowska nie przyznaje się do żadnej winy; Naumow zaś i Priłukow całą winę zwalają na nią.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We środę: Dr Wróblewska: „Galicya w 1809 r."

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We środę: „Ojciec i syn".
We czwartek: „Moralność".

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła Czytelnia personalu galic. Tow. karpackiego w Gliniku Maryampolskim 3 K 80 h, jako resztę ze składki na wieniec na trumnę ś. p. Jana Trzaskowskiego.

Dział ekonomiczny.

× W sprawie taryf kolejowych odbędzie się jutro w lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej ankieta, w której weźmie także udział reprezentant krak. Izby handlowej dr Beres.

W ankiecie dla reformy taryf kolejowych, odbytej wczoraj w Wiedniu, o której doniosły poranne dzienniki, oprócz wymienionych uczestników z Polaków brał także udział prezydent Izby handlowo przemysłowej w Krakowie, p. Maurycy Dattner.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 30 marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 95, cieląt 430, owiec i kóz 18, nierogacizny 418; razem 961 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 68·— do 66·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —0·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 160·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od —·— do —·—, woły z paszy od 140·— do 196·—, krowy od 87·— do 180·—, jałówki od 80·— do 180·—, cielęta od 12·— do 40·—, owce i kozy od 16·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 740 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 196, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 95.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 26 marca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 23·40 do 25·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·20 do 21·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 16·60 do 18·20, browarny 19·— do 21·—, na paszę 15·— do 15·50; owies z opłatą akcyzową 18·40 do 20·70; proso 14·— do 14·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·50 do 20·—; kukurydza 17·70 do 20·—; groch 24·— do 29·—; fasola 19·50 do 33·—; wyka 21·— do 22·—; rzepak zimowy 28·50 do 30·50; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 156·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 30·— do 32·—; soczewica 24·— do 32·—; słoma 6·— do 7·20; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja za kopę 4·20 do 4·80; masło za 1 kg. 2·60 do 8·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 marca.

Lwów w cyfrach. Według statystyki za rok 1908. Lwów liczył 182.526 mieszkańców (obecnie liczy 184.036). Urodziło się żywo 3.340 chłopców i 2.908 dziewcząt, razem 6.148 t. j. 34·2 na 1.000 mieszkańców; nieżywo urodzonych było 202 chłopców i 167 dziewcząt, razem 369. Zmarło 2.296 osób płci męskiej i 2.012 żeńskiej, razem 4.308. W szpitalach zmarło 1.916 osób, t. j. 44·5 prc. ogółu zmarłych. Największą liczbę ofiar pochłonęła gruźlica 942 (21·9 prc.). Na zapalenie płuc zmarło 561 (13 prc.), na szkarlatynę 239 (5·5 prc.), na wadę serca 366 (8·5 prc.).

Przed jutrzejszym procesem Siczyńskiego. Tak jak pierwszym razem, tak i tym razem z polecenia prezydenta sądu odwołane zostały wszystkie na dzień 1 kwietnia rozpisane już rozprawy karne, oraz wszelkiego rodzaju wezwania śledcze, tak obwinionych, jak i świadków.

W ten sposób rozprawa Siczyńskiego będzie w dniu 1 kwietnia jedyną rozprawą karną, a wstęp do gmachu sądowego bez biletów wstępu, których wydano przeszło 150, pod żadnym pozorem nie będzie dozwolony.

Komisarz rządowy w stowarzyszeniu ślusarzy. Z powodu stwierdzonych po przeprowadzonym szkontrum malwersacyi w stowarzyszeniu przemysłowem ślusarzy, rusznikarzy, nożowników itd. we Lwowie, popełnionych przez byłego funkcyonaryusza biurowego, który sam pozbawił się życia, magistrat zawiesił w urzędowaniu dotychczasowe przełożeństwo i ustanowił komisarza rządowego w stowarzyszeniu. Komisarzem tym został p. Jan Marciechowski, sekretarz magistratu.

Napad rabunkowy. Na powracających wczoraj o g. 7 wieczorem przez Bogdanówkę do domu słuch. pol. Władysława Dorosza i sł. akad. handlowej Adolfa Barta, napadło pięciu nieznanych ludzi i zażądało od nich pieniędzy. Kiedy napadnięci wzbraniali się uczynić zadość temu żądaniu, napastnicy powalili Dorosza na ziemię uderzeniami pałek, a zemdlonego obrabowali, wyciągając mu z kieszeni pugilares z pieniądzmi. Bart zdołał uciec przed napastnikami. Po dokonaniu rabunku, sprawcy znikli.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek po południu: „Wujaszek Wania; wieczór: „Waleczny żołnierz".
W piątek: „Pani X".

Podwyższenie taryf kolejowych.

Pojawił się projekt nowych taryf na kolejach państwowych i powinien zwrócić na siebie nadzwyczajnie baczną uwagę wszystkich powołanych do tego czynników w naszym kraju. Dnia 1 lipca b. r. mają nowe taryfy być ogłoszone, a dnia 1 października b. r. mają wejść w życie. Cały materyał został dopiero w poniedziałek przedłożony obecnej komisyi kolejowej Rady przybocznej, która odroczyła obrady do 26 kwietnia, ażeby dać komisyi dosyć czasu do przeglądnięcia ogromnego materyału. Główne zarysy proponowanej reformy taryfowej, i nowe pozycye ogłosił właśnie „Tarifanzeiger", z którego czerpiemy głównie informacye.

Nie potrzeba podnosić, że reforma taryfy austryackich kolei państwowych kolei państwowych ma olbrzymią doniosłość dla handlu, przemysłu i rolnictwa, to jest dla całego ekonomicznego życia ludności, zwłaszcza gdy taryfy zostają podwyższone. Reformę, a raczej poprostu podwyższenie taryf, podjął rząd z powodu upaństwowienia czeskich kolei prywatnych — ale przy tej sposobności odstąpił w zupełności od swojej dotychczasowej zasady.

W dawniejszych wypadkach upaństwowienia kolei prywatnych przenoszono taryfy, obowiązujące na kolejach państwowych, bez zmiany na kolej świeżo upaństwowioną, co było obniżeniem opłat, gdyż koleje państwowe miały taryfy niższe, niż koleje prywatne. Ale już przy upaństwowieniu kolei północnej odstąpił rząd po części od swojej zasady. Jak wiadomo, na kolei północnej niektóre taryfy były niższe, a rząd zrównał je po upaństwowieniu z taryfami kolei państwowych. Gdyby rząd obecnie taryfy kolei państwowych przeniósł na upaństwowione linie Tow. kolei państwowych, kolei północno-zachodniej i czeskiej kolei państwowej, to rząd poniósłby stratę w dochodach, obliczaną na 40 milionów koron rocznie. A ponieważ koleje państwowe w r. 1907 dały bilans bierny w kwocie 50 milionów, a rok 1908 da jeszcze większe pasywa — więc ministerstwo kolei uciekło się do podwyższenia taryf.

System opadającej skali taryfowej (Staffeltarif), został w nowym projekcie zatrzymany. Przemysł młynarski, chcąc sprostać konkurencyi węgierskiej, pragnąłby taryfy kilometrowej i rząd ma w tej sprawie porozumieć się z interesowanemi kołami. Oby to porozumienie przyszło do skutku. System myrametrowy, oznaczający taryfę co 10 klm., przy odległości 200 kilometrów, został zniesiony. Dalszą nowością jest, że ostatnia niższa skala będzie obowiązywać nie — jak dotąd — na odległość do 750 kilometrów, ale i na dalsze. Wogóle podwyższenie taryf rozciąga się na wszystkie towary w ilościach poniżej 5000 kilogramów, przy 5000, tudzież przy 10.000 kilogramów. Dalej wartościowe towary zostały najsilniej obciążone podwyżką taryfową.

Niepodobna wyliczać tutaj najważniejszych nawet taryf w sposób porównawczy, to jest według dawnego i nowego wymiaru, poprzestaniemy więc na kilku przykładach, mających wagę dla naszego kraju. I tak: w klasie „A" podwyższenie taryf wynosi przeciętnie 10 do 15 proc. Klasa ta obejmuje pomiędzy innemi: chleb, piwo, spirytus, jaja, skóry, towary drzewne i t. d. Ilość przewozowa tych towarów wynosi okrągło 6·5 mil. ton. Ważną jest również klasa „B", obejmująca materyały pomocnicze dla przemysłu, o ile nadawane są w w ilościach po 10.000 kilogramów. Należą tu maszyny rolnicze, soda, tłuszcze, żywice i t. d. Podwyższenie taryfy wynosi przy odległości do 60 kilom. przeciętnie dwie korony, przy dalszych odległościach 4 do 15 koron od wagonu. Podwyższenie taryfy w klasie „B" wynosi przeciętnie 10 proc. Ilość przewozową tych towarów obliczają na trzy miliony ton rocznie.

Klasa „C" obejmuje przeważną część surowców, jak żelazo surowe, buraki pastewne, ziemniaki, różnego rodzaju ziemie, szamoty i t. d. Tutaj podwyżka taryf na mniejsze odległości wynosi 10 prc., na dalsze 8 prc. Ilość przewozowa tej grupy wynosi 5 milionów ton rocznie. Także taryfa specyalna III, obejmująca pomiędzy innemi nawozy, torf i węgiel drzewny, została podwyższona. Co do zboża i mąki objętych tą taryfą, ma rząd, jak wspomnieliśmy, wdrożyć rokowania z kołami interesowanemi. Taryfa specyalna II dla drzewa została podwyższona o 15 prc.

Dla węgla podwyżka ogólnej taryfy jest bardzo znaczna. I tak podwyższenie ogólnej taryfy wynosi na krótsze odległości 20 do 60 hal., na większe 60 do 150 halerzy od tony. Podwyżka taryfy od koksu wynosi 30 względnie 70 hal. od tonny. Taryfa dla austryackiego węgla kamiennego została podwyższona o 30 do 50 hal., dla austryackiego węgla brunatnego o 30 hal. za tonnę. Taryfa od buraków została bez względu na odległość podwyższona o 2 K na wagonie.

Jak widzimy z tych niewielu przykładów, reforma taryf kolejowych obciąży zarówno produkcyę, jak konsumcye Galicyi. — Wobec tego członkowie polscy kolejowej Rady przybocznej, równie jak nasi posłowie do Rady państwa powinni z całą energią wystąpić w obronie interesów naszego kraju, w którym wszystkie sfery społeczne nie poskąpią im poparcia.

Po interwencyi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 31 marca.)

Uroczysty akt interwencyi.

Belgrad. Dzienniki przynoszą kilka szczegółów, odnoszących się do zewnętrznego obrazu wczorajszej interwencyi mocarstw.

Notę odczytał poseł angielski w obecności wszystkich innych posłów wielkich mocarstw i prosił o odpowiedź.

Milovanowicz oświadczył, że przyjmuje ten krok mocarstw do wiadomości i jeszcze tego samego dnia przedłoży go radzie ministrów.

Poseł angielski zapytał się następnie Milovanowicza, czy będzie mógł dać jeszcze w tym samym dniu odpowiedź?

Milovanowicz oświadczył, że tego przyrzec nie może, ponieważ rada ministrów zbierze się wieczorem i potrwa prawdopodobnie dłużej.

Poseł angielski i inni zadowolnili się tą odpowiedzią i po krótkim pobycie u Milovanowicza opuścili ministerstwo spraw zagranicznych, gdzie pozostał tylko poseł rosyjski Sergiejew.

Przed pałacem ministerstwa spraw zagranicznych zebrały się tłumy publiczności, które żywo omawiały ostatnie zajście — ostro krytykując postępowanie Rosyi. Zebrało się również wielu fotografów i właścicieli teatrów kinematograficznych, aby porobić zdjęcia fotograficzne.

Ludność zachowuje się zresztą obojętnie. Prasa tylko w namiętnym tonie omawia ostatnie zajście i twierdzi, że ani konflikt z Austryę, ani aneksya, nie zostały definitywnie załatwione i Serbia nie powinna tracić nadziei.

Usunięcie dynastyi Karageorgewiczów.

Belgrad. Wczoraj odbyła się tu pod przewodnictwem króla rada ministrów. Zajmowano się ponownie kwestyą abdykacyi ks. Jerzego i roztrząsano, czy jest ona prawomocna. Zajmowano się także rzekomym zamiarem króla zrzeczenia się tronu. Abdykacyę ks. Jerzego uznano za ważną, a sprawę ustąpienia króla odroczono.

Uwalnianie rezerwistów odbywa się w bardzo szybkiem tempie.

Berlin. „Berl. Tgbltt." donosi: Dynastyę Karageorgewiczów uważają dwory europejskie już za straconą. Decyzya w tym kierunku nastąpi w niedalekim czasie.

Między gabinetami europejskimi odbywa się już od niejakiego czasu poufna wymiana zdań co do usunięcia Karageorgewiczów i zastąpienia ich inną dynastyą. Jako najpoważniejszych kandatów wymieniają dwóch książąt skandynawskich.

„Voss. Ztg" donosi, że Anglia zwróciła się jeszcze przed paru miesiącami do dworów europejskich z poufnem zapytaniem, jak się zapatrują na usunięcie Karageorgewiczów, których dalsze utrzymanie w Serbii jest niemożliwe?

Anglia proponuje jednego z książąt europejskich, nie należącego do wielkiej dynastyi. Jako kandydatów wymieniają jednego z książąt małych państewek niemieckich i dwóch książąt skandynawskich. Na ogłoszenie republiki w Serbii mocarstwa się nie zgodzą.

Belgrad. W klubie nacyonalistycznym minister sprawiedliwości Ribarac wezwał do przyspieszenia zakończenia obecnego konfliktu; — przez to bowiem przyspieszy się też abdykacyę króla Piotra, który wobec rady ministrów oświadczył gotowość ustąpienia na rzecz następcy tronu ks. Aleksandra.

Na uniwersytet czy do kozaków?

Belgrad. Wbrew doniesieniom, twierdzącym, że ks. Jerzy chce udać się na studya do jednego z uniwersytetów zagranicznych, utrzymuje „Prawda" mająca bliskie stosunki z ks. Jerzym, że zdecydował się on wstąpić do pułku kozaków kaukaskich.

Oficerowie przeciw rządowi.

Belgrad. Minister wojny Živkowicz otrzymał od oficerów załogi w Kraljewo pismo z zawiadomieniem, że wszyscy oficerowie tej załogi chcą złożyć swą szarżę z powodu ustąpienia Serbii wobec Austryi.

Skupczyna i rząd.

Praga. „Nar, Listy" donoszą z Belgradu: Posłowie skupczyny podpisali wczoraj wieczorem deklaracyę, w której zgadzają się na postępowanie rządu i wzywają go, aby dalej u steru pozostał.

Skupczyna po dzisiejszych naradach będzie odroczona.

O niezawisłość Bułgaryi.

Konstantynopol. Tutejsza agencya bułgarska twierdzi, że ostateczne uznanie niezawisłości królestwa Bułgaryi przez Turcyę, nastąpi dopiero po zawarciu traktatu handlowego, a zatem dopiero za miesiąc lub dwa. Po ukończeniu rokowań i uznaniu niezawisłości królestwa Bułgaryi, król Ferdynand przybędzie do Konstantynopola z wizytą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 marca.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski odroczył się do 26 kwietnia. W międzyczasie spodziewają się ważnych wypadków w wewnętrznej polityce węgierskiej, a mianowicie decyzyi w kwestyi bankowej i zmiany gabinetu.

Ze względu na to, że utworzenie banku samodzielnego natrafia na nieprzezwyciężone trudności, przesilenie gabinetowe wydaje się nieuniknione. Jaki nastąpi potem gabinet: koalicyjny, czy wyłącznie z członków partyi niezawisłości, niewiadomo. W kołach politycznych przeważa zdanie, że prawdopodobnie utworzony będzie gabinet z członków partyi niezawisłości.

Bülow i Aerenthal w Petersburgu?

Petersburg. Według pogłosek, do Petersburga przyjadą wkrótce ks. Bülow i bar. Aerenthal.

Izwolski i jego następcy.

Paryż. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że ustąpienie Izwolskiego zostało odroczone aż do formalnego ukończenia przesilenia wschodniego, co nastąpi z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia. Izwolski ma zostać ambasadorem w Rzymie.

Jako następcę po nim wymieniają oprócz ks. Engaliszewa, Carykowa, którego widoki mają być w obecnej chwili większe.

Carykow jest znany jako przeciwnik Austryi. Jego to pomysłem jest projekt wybudowania kolei od Dunaju do Adryatyku, gdy Austrya wystąpiła z projektem budowy kolei w Sandżaku. W czasie, gdy zamordowano króla Aleksandra serbskiego, Carykow był posłem w Belgradzie.

Policya i kwestya bałkańska.

Petersburg. W sali Taniszewa odbyły się prelekcye Pogodina i Milukowa. Pogodin powiedział, że uznanie aneksyi Bośni i Hercegowiny jest nowem moralnem fiaskiem Rosyi. Niema możności prowadzenia wojny, skoro Petersburg walczy z całą Rosyą. Milukow powiedział, że konferencya jest już niepotrzebna, gdyż zmusiłaby tylko Rosyę do podpisania swojej hańby.

Trzecim prelegentem miał być Rodiczew. Zamierzał on mówić o stosunku Rosyi do kwestyi bałkańskiej po roku 1877.

Komisarz policyi, Szebeko, zamknął jednak zebranie. Publiczność głośno protestowała, lecz, spostrzegłszy za drzwiami silny oddział policyi, rozeszła się spokojnie.

Masowa dymisya senatorów.

Helsingfors. Senatorowie z departamentów administracyjnych Hjelt, Nyberg, Castren, Schilt i Steenrot, jako też senator departamentu sprawiedliwości Paldani, wręczyli wczoraj prośbę o dymisyę.

Podróże króla Edwarda.

Madryt. Król Edward przyjechał wczoraj niespodzianie do San Sebastian, w odwiedziny do króla Alfonsa, z którym długo konferował, poczem wrócił do Biarritz.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 31 marca.

Posiedzenie komitetu dla sprawy śląskiej, wybranego przez ostatni wiec, odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w sali Rady powiatowej.

Sprawy miejskie. Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi skarbowej Rady miasta, łącznie z komisyą drogowo-kanałową pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, uchwalono przedstawić Radzie miejskiej na jutrzejszem posiedzeniu wnioski w sprawie przyjęć od rządu robót około budowy części kollektora na Zwierzyńcu, poczem odbyło się posiedzenie komisyi kanałowej, która rozpatrywała sprawę programu robót kanałowych na rok bieżący.

Dar. Prof. hr. Stanisław Tarnowski złożył 100 koron, na rzecz krakowskiej filii „Czerwonego Krzyża".

Z Ogniska nauczycielskiego. Pierwsze posiedzenie sekcyi budowy domu nauczycielskiego, wybranej na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu, a rozszerzonej przez kooptacyę, odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu (Kanonicza 19). Na posiedzenie to zaprasza wydział członków już zapisanych i tych, którzy pragną do sekcyi należeć. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Kradzież w Gorlicach. Śledztwo prowadzone w sprawie kradzieży w Gorlicach, dokonanej we dworze pp. Lebowskich przez Inspektora policyi krakowskiej p. Jakóba Karcza, przy pomocy miejscowej policyi miejskiej, wpadło na trop sprawców kradzieży, którymi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa, jest woźny urzędu pocztowego w Gorlicach, którego aresztowano. Aresztowano również szafarkę we dworze pp. Lebowskich, jako silnie podejrzaną o współudział w kradzieży. Ofiarą kradzieży, jak to już donosiliśmy, padły książeczki kasowe, stanowiące kaucye służbowe, papiery wartościowe i t. d., oraz gotówka w kwocie 8700 K, tak że ogólna suma wynosi około 20.000 K. Policya prowadzi dalej energiczne śledztwo w tej sprawie.

Dramat w hotelu. Z Warszawy donoszą: Wczoraj rozegrał się tu w jednym z numerów hotelu Europejskiego krwawy dramat. Od miesięcy dwóch w hotelu tym zamieszkiwali: sztabs-rotmistrz ks. Kasatkin-Rostowskij z Rozalią Banerówną, szansonistką. O godz. 9 rano w numerze, zajmowanym przez tę parę, dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Gdy służba weszła do numeru, zastała ks. Kasatkina-Rostowskiego leżącego na podłodze martwym. Obok słaniała się zraniona kulą w lewą pierś Banerówna, która zeznała, iż w przystępie zazdrości zastrzeliła kochanka, poczem sama usiłowała pozbawić się życia. Lekarz pogotowia stwierdził u Banerówny tylko lekką ranę podskórną, wobec czego odwieziono ją do lazaretu więziennego.

Zabity rotmistrz książe Rostowskij, był żonaty z panną Nogajew, z którą jednak nie żył. Miał syna 14-letniego, który jest wychowańcem korpusu paziów.

Banerówna zeznaje, iż dawno już zapowiedziała swemu przyjacielowi, że jeżeli ją zdradzi, to go zabije. Gdy Rostowskij powrócił o 7 zrana pijany z jakiegoś kabaretu, zdecydowała się zabić jego i siebie. Po pierwszym strzale, skierowanym w pierś własną, chciała drugi raz wystrzelić, lecz siły ją zawiodły.

Przy zmarłym żadnych pieniędzy nie znaleziono. Roztowskij w ostatnich czasach porzucił służbę w armii i miał posadę w intendanturze. Wobec braku środków, pogrzebem Rostowskiego zajmie się intendatura.

Broń dla Serbii. Odnośnie do wiadomości, podanej we wczorajszym numerze popołudniowym za pismami wiedeńskiemi, jakoby na stacyi kolejowej w Żywcu zatrzymano 10 wagonów z bronią, wysłaną z Francyi do Serbii, zaznaczamy, że wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą. W owych 10 wagonach transportowano rudę żelazną ze Świętosławia na Górnym Śląsku do Belgradu. Dzięki zaś podnieceniu umysłów z powodu ostatnich wypadków, powstała owa sensacyjna pogłoska.

Ostatnie telegramy.

Pogróżki odwetu.

Belgrad. W klubach politycznych odbywają się bardzo żywe narady.

W klubie staro-radykalnym oświadczył minister Pasicz, że sytuacya jest tylko chwilowo zażegnaną. W Wiedniu nie powinni się zbytnio z tego cieszyć. Nie jest daleką chwila, w której Serbia pomści się za doznane obecnie poniżenie. — Serbia musi się przygotować do odwetu.

Konferencya bałkańska.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola: Uważają tu za prawdopodobne, że konferencya bałkańska zbierze się w kwietniu w Rzymie lub Paryżu.

Bunt w wojsku tureckiem.

Konstantynopol. Syryjski batalion żuawów stojący załogą w rezydencyi sułtana w Ildiz-Kiosku zbuntował się.

Koszary zbuntowanych otoczyło dwa pułki piechoty i jeden pułk kawaleryi.

Zbuntowanych wezwano do poddania się, w przeciwnym razie grożono użyciem broni. Zbuntowani poddali się.

Groźba rozwiązania parlamentu.

Berlin. Dzienniki komentują obszernie wczorajszą mowę ks. Bülowa w parlamencie. Ks. Bülow ostrzegał przed przewlekaniem załatwienia projektów podatkowych. W słowach tych dopatrują się dzienniki groźby rozwiązania parlamentu, na wypadek odrzucenia reformy podatkowej.

Engaliszew.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga:

Zamianowanie ks. Engaliszewa następcą Izwolskiego nie jest prawdopodobnem; jest on bowiem znany jako zbyt wielki przyjaciel Niemiec.

Parlament i rząd w Portugalii.

Lizbona. Izba przyjęła adres w odpowiedzi na mowę tronową. Prezydent ministrów zdał królowi sprawę z sytuacyi parlamentarnej.

Uchodzi za rzecz prawdopodobną, że będzie utworzony nowy gabinet, któryby mógł rządzić wspólnie z obecną Izbą.

Lizbona. Gabinet podał się do dymisyi którą król przyjął. Misyę utworzenia nowego gabinetu powierzył król Beirao.

Napad na żydów.

Londyn. Z Teheranu donoszą: W miejscowości Hermandad przyszło do wielkich wykroczeń przeciw żydom.

Z powodu pogłoski, że jakiś żyd pobił Persa, tłumy rzuciły się na dzielnicę żydowską. Trzech żydów zabito, a trzystu odniosło ciężkie zranienia. Tłumy zrabowały też lub spaliły 150 domów żydowskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączona jest odezwa „Straży Polskiej" w Krakowie, nawołująca do kupowania pocztówek tylko polskiej firmy „Wisła".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·10. Renta majowa 95·30. Renta koronowa węgierska 92·35. Akcye austr. zakł. kred. 642·—. Akcye węg. zakł. kred. 752·—. Akcye Anglobanku 297·25. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Bankvereinu 529·50. Akcye Länderbanku 440·—. Akcye kolei państwowych 638·—. Lombardy 109·—. Akcye kolei Elbethal 619·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 645·50. Rima-Muranyi 533·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2418. Losy tureckie 185·50. Ruble 252·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 30 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·50. Tow dyskontowe 186·50.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 31 marca. Pszenica na kwiecień 13·56 do 13·57; pszenica na maj 13·33; pszenica na październik 11·02 do 11·03; żyto na kwiecień 9·99 do 10·01; żyto na październik 9·02 do 9·03; owies na kwiecień 8·65 do 8·67; owies na październik 7·53 do 7·53; kukurydza na maj 7·62 do 7·63; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, osobienie mierne, pogoda piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.